



Helena Suchan, aktorka Integracyjnego Teatru Aktora Niewidomego, na balkonie swojego mieszkania. Kraków, 25 maja 2021 r.

Jakby pan na mnie patrzył

MARCIN CHODUŃ

**Przed każdym przedstawieniem jest próba sytuacyjna
– z której strony wejście na scenę, z której zejście.**

**Aktorzy niedowidzący obchodzą scenę z aktorami niewidomymi:
tu jest widownia, tu schodzimy po schodach.**

ZA MOMENT BĘDZIE KAWA! – HELENA Zwita mnie w progu, po czym sprężystym krokiem podchodzi do kuchni. Śmieje się głośno, zaraźliwie. Od tego jej śmiechu pokój jaśnieje. Kwiaty pod oknem, przy ścianie półki na książki, sofa, dwa fotele, stół – całe mieszkanie w bloku na jednym z krakowskich osiedli lśni czystością.

Co w tym dziwnego? Otóż dużo. Dla Heleny Suchan taki porządek to wyzwanie: od wielu lat bowiem, obojętnie, dzień czy noc, jedyne co widzi, to czarna dziura.

Zrobić aktora

O chorobie Helena jednak nie chciałaby dziś mówić. Chętnie za to opowie o teatrze. To teraz całe jej życie, tłumaczy. Gdy przeszła na emeryturę, trafiła do za-

łożonej przez aktora Artura Dziurmana Sceny Moliera, na ulicę Szewską w Krakowie. A potem, gdy ze Sceny Moliera powstał Integracyjny Teatr Aktora Niewidomego (w skrócie ITAN), który znalazł siedzibę przy kościele św. Stanisława Kostki na krakowskich Dębnikach, Helena została jedną z jego głównych aktorek.

Dębniaki miały być tylko na pewien czas. Raczej krótszy niż dłuższy. Jak to jednak często bywa, życie napisało własny scenariusz. – I tak jesteśmy już tu tymczasowo... od ośmiu lat – śmieje się Artur Dziurman, pokazując dwa skromne pomieszczenia w kościelnej piwnicy.

Wszyscy, których tam spotykam, czyli Danuta Damek (jednocześnie aktorka z dysfunkcją narządu wzroku i osoba koordynująca działania teatru) oraz ak-

torzy (wszyscy niedowidzący): Adam Łysek, Ela Sielawa i Janusz Bąk – są zgodni: tylko pozytywnie zakręcony wariat jak Artur mógł zrobić coś takiego. Któż inny spośród znanych polskich aktorów (był przez wiele lat aktorem krakowskiego Teatru Bagatela i Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej, grał też w licznych filmach) chciałby robić teatr ze ślepych? Komu by się chciało?

Wszystko zaczęło się w 2005 r. Pomysł teatru niewidomego aktora pojawił się w głowie Artura, jak mówi, znienacka, w dziwny sposób. – Zaczęły się wtedy unijne granty i przyszła do mnie kobieta: „Napiszę grant, a pan robi przedstawienie”. Ja na to: „To pani pisze!”. „Dobrze, ale jest taki wymóg, że to muszą być aktorzy niewidomi”. „Znajdę niewidomych i zrobię z nich aktorów!”.

Znalazł. Jednak nie tylko osoby całkowicie niewidome – także w znacznym stopniu niedowidzące (tak jest zresztą w teatrze ITAN do dzisiaj – obecnie na 24 aktorów w podstawowym składzie, w tym trzech aktorów zawodowych, zupełnie niewidzących jest czterech).

Wkrótce powstało pierwsze przedstawienie: „Dzikie łabędzie” według Hansa Christiana Andersena, wystawiane głównie w szkołach. Potem dla dzieci był „Koziołek Matołek”, a dla dorosłych „Brat naszego Boga”.

Po zmianie siedziby (przy Szewskiej były problemy lokalowe) i nazwy na ITAN teatr wystawił dziewięć dużych przedstawień (w szkołach, domach kultury, teatrach, np. w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie) i zrealizował dwa filmy oraz trzynastoodcinkowy, emitowany w TVP, serial „Pasjonaci” (każdy odcinek opowiada historię i codzienność jednego z aktorów). Spektakl „Legenda Starszych Panów” znalazł się w pierwszej dziesiątce najlepszych krakowskich przedstawień w 2018 r. A „Brat naszego Boga” zajął w 2010 r. drugie miejsce na festiwalu teatrów aktora niewidomego w Zagrzebiu.

Wyważanie drzwi

Wraz z aktorami teatru ITAN grają zawodowi aktorzy, m.in. Jacek Fedorowicz, Aldona Jankowska, Marek Litewka, Anna Korcz, Tadeusz Huk, Dorota Pomykała, Bohdan Łazuka, Andrzej Beja-Zaborski, Maciej Jackowski, Marcin Kobierski i Beata Paluch-Zarycka.

Artur: – Takiego teatru społecznego, integracyjnego, w którym ludzie niewidomi i słabowidzący grają z zawodowymi aktorami teatralnymi i telewizyjnymi z pierwszych stron gazet, po prostu w Polsce nie ma. Naszym aktorom mówiłem to od samego początku: robimy coś nowego, wyważamy drzwi.

Danusia: – Jesteśmy też prekursorami w tym, że nasze spektakle są multimedialne – zawierają sekwencje filmowe, które są połączone z żywą akcją na scenie. Zamiast scenografii też mamy ekran, bo to nas nie ogranicza – i to też był pomysł Artura.

Artur: – Przed każdym przedstawieniem robimy przez kilka dni sekwencje filmowe, potem je montujemy, tak jak kino albo teatr telewizji, i wplatamy w całość.

Forma prawna? ITAN to fundacja. – A biuro fundacji mieści się w laptopie Danki – śmieje się Artur.

Źródła finansowania? Głównie granty – m.in. z PFRON-u, Urzędu Marszałkowskiego, Ministerstwa Pracy, Ministerstwa Kultury i innych instytucji. Działalność teatru wspierają też prywatni darczyńcy.

Zespół ma od lat dwa te same marzenia – żeby ITAN stał się pewnego dnia instytucją kultury (wtedy otrzymywałby stałe finansowanie z budżetu miasta albo województwa i nie byłoby już zdani

na granty) i żeby miał siedzibę z prawdziwego zdarzenia.

Drugie z tych marzeń ma szansę niedługo się ziścić: po kilkuletnich staraniach przekonali marszałka województwa, żeby przekazał im budynki na terenie szpitala im. Babińskiego – starą wozownię i stajnię. Mają umowę użyczenia tego obiektu na dziesięć lat. Dyrekcja szpitala dała zgodę na jego rewitalizację.

Niewidzialny magnes

O tym, że Artur szuka osób z dysfunkcją wzroku, 43-letni Adam Łysek dowiedział się w krakowskim Związku Niewidomych. Do pójścia na casting na Szewską namówiła go koleżanka. Przeszli go oboje – koleżanka jednak zrezygnowała, a Adam zagrał w „Dzikich łabędziach”.

Wspomina: – Po dwóch latach zadzwonił telefon: jest nowy projekt. Spektakl „Brat naszego Boga” według Karola Wojtyły. Pomyślałem jednak: „To jest poważna sprawa, nie żadna bajka – czy ja się, kurczę, nadaję?”. Bo zawsze byłem nieśmiały. Poszedłem jednak. I tak jestem do dzisiaj. Który spektakl wspomnam najbardziej? Raz występowaliśmy w Teatrze Słowackiego, przy pełnej widowni, która klaskała chyba z dziesięć minut. Nogi mi się tak trzęsły, że masakra.

Na Szewską podobnie trafił też 54-letni Janusz Bąk. Gdy w Związku Niewidomych w Wadowicach dowiedział się o teatrze, pomyślał, że skoro od wielu lat występuje na konkursach recytatorskich, to mogą mu się przydać profesjonalne wskazówki. Poszedł, został przyjęty. Na próby w Krakowie dojeżdża autobusem z rodzinnego Gorzenia Dolnego – wioski nieopodal Wadowic. Do przystanku ma pięć kilometrów – przemierza je, idąc głównie przez las, często w ciemnościach, z latarką w ręku. Pytam go, jak sobie radzi? – Znam drogę jak własną kieszeń. Poza tym idąc przez ten las, powtarzam sobie teksty do spektakli.

A Ela Sielawa? To było, można powiedzieć, zwykłe nieporozumienie, choć ostatecznie może jednak – zrzęczenie losu? Dziewięć lat temu koleżanka, która pracuje w związku niewidomych, powiedziała jej, że jest nabór na warsztaty literackie: „Ty piszesz te swoje limeriki, masz lekkie pióro, to może...”. Poszła. Przed kościołem na Dębnikach widzi Artura Dziurmana. Podchodzi, chce spytać, gdzie te warsztaty literackie. Ar-

tur jednak jest szybszy: „A to pani na casting do sztuki teatralnej?”. I już prowadzi ją do właściwej sali w kościelnych podziemiach. – Byłam tak zaskoczona, że nawet słowem nie wspomniałam o tych warsztatach literackich. Po prostu głupio się było wycofać.

Najważniejsze przedstawienie? Mówią zgodnie: „Brat naszego Boga”. To ich sztandarowy spektakl: najdłuższy i najczęściej grany. Pierwotnie zaplanowane były tylko cztery przedstawienia i na tym miał być koniec. – Ale tak dobrze to poszło – opowiada Adam – że zaczęły nas zapraszać domy kultury z całej Polski i zaczęły się wyjazdy.

Do dziś ITAN wystawił tę sztukę około 150 razy (dokładnej liczby nikt już nie jest w stanie nawet powiedzieć).

Adam: – W 2008 r. byliśmy totalnymi amatorami. Z wykładowcami ze szkoły teatralnej i zawodowymi aktorami ćwiczyliśmy dykcję, uczyliśmy się poruszać na scenie, ustawiać się odpowiednio do światła.

Ela: – Każda próba to ciężka praca, także do spektakli wznowieniowych. Ale to jest ten niewidzialny magnes. Tego nie da się wytłumaczyć słowami. Jak raz staniesz na scenie, to już nie chcesz z niej zejść.

Z fabryki do teatru

– Gdzie ten dyplom? – Helena grzebie w stercie papierów. – Proszę sprawdzić – czy to jest to?

Dyplom ukończenia Szkoły Aktorskiej, którą zorganizowała w 2011 r. Scena Moliéra. Czy czuje się aktorką? Zdecydowanie tak. Choć tak naprawdę ona przecież z zupełnie innego świata. Studia na AGH, potem 40 lat pracy w przemyśle. Charakter ma konkretny i na temat. Zawsze pracowała z mężczyznami, więc nie można było owijać w bawełnę. Gdy przeszła na emeryturę, zaczęły się jej problemy ze wzrokiem. Gdy w 2005 r. dołączyła do teatru, była jeszcze osobą widzącą na jedno oko.

– Teraz – mówi – gdy widzę zupełną ciemność, może jest trochę ze mną problemów. Ale kluczowy jest Artur. On nas wszystkich traktuje normalnie. Nie ma uzalania się, że jestem biedna niewidoma.

Danusia: – Artur, jak robi próbę, od wszystkich wymaga dyscypliny i skupienia. Potrafi to wyegzekwować. Czasami na próbach trzeba towarzystwo przekrzykiwać i stawiać do pionu.





BARTŁOMIEJ DAMEK / MATERIAŁY PRASOWE ITAN

Próba do spektaklu „Promieniowanie ojcostwa”. Kraków, październik 2019 r.

⇒ Ela: – Nie ma z nami lekko. Jak mieliśmy próby do musicalu „Legenda Starszych Panów”, to ja, osoba zdyscyplinowana, myślałam, że z tych nerwów nie wytrzymam. Już nawet z sali wyszłam. Podczas prób do „Kota w butach” musiałam wskakiwać na scenę przez ławkę. A powtórek na próbie było kilka. Chciałam mieć siłę, mam w końcu 63 lata, żeby na spektaklu też na tę scenę móc wskoczyć. Dlatego powiedziałam, że nie będę tak skakać... No i dostałam reprimendę, po której przestałam już być zmęczona.

Często grają dwie sztuki dziennie – rano bajka, a po południu coś dla dorosłych.

Danusia: – Często jeździmy do małych miejscowości, w których nie ma teatru instytucjonalnego. Wszędzie sobie radzimy i absolutnie nie chcemy epatować niewiedzeniem, żeby żaden widz nie czuł się rozczarowany.

Ela: – Artur, który jest reżyserem i scenarzystą większości spektakli, ma już takie doświadczenie z tą grupą, że wie, jak zrobić, żeby było naturalnie, wie, kto w jakiej roli sobie poradzi. Jeśli chodzi o ruch sceniczny, tak go ustawia, żeby nie było dysproporcji. Żeby ktoś, kto jest zupełnie niewidomy, nie błąkał się po scenie.

Przed każdym przedstawieniem odbywa się próba sytuacyjna: z której strony jest wejście na scenę, z której zejście. Aktorzy niedowidzący obchodzą scenę z aktorami niewidomymi, wskazując: tu idziemy dotąd, tu jest widownia, tu się patrzymy, tu schodzimy po schodach. Niektórzy niewidomi liczą kroki.

Nie wszystko jednak da się przewidzieć i zaplanować.

– Czasami ktoś spadnie ze sceny – mówi Artur. – Jeden z aktorów zleciał kiedyś na spektaklu w Zabierzowie.

– Na szczęście spadł na zapleczu – dopowiada Danka, cicho chichocząc. – Nigdy się nie zdarzyło, żeby ktoś spadł na widownię.

To państwo naprawdę nie widzą?

– Tak, to ja wtedy spadłem – wita mnie Krzysiek, gdy go odwiedzam w Jaworznie.

Nie widzi od urodzenia. Retinopatia wcześniacza. Zwykły pech: jako wcześniak trafił do inkubatora, gdzie dostawał za dużo tlenu. Na szczęście ma poczucie światła – wie, kiedy jest dzień, a kiedy noc. To pomaga mu w codziennym poruszaniu się.

A jak się porusza na scenie? Jak wszyscy aktorzy niewidomi reaguje odpowiednimi gestami na słowo i na muzykę. A kroki? Owszem, czasami je liczy. Z reguły jednak jak rękami czy nogami dotknie sceny, to ma już w głowie taką jej topografię, że jest ją sobie w stanie doskonale wyobrazić.

Zanim trafił do teatru, nie chodził nawet z laską. Kiedy zaczynał grać trzynastu lat temu, rodzina go przyprowadzała na próby. Dopiero teatr dał mu kopa, żeby się usamodzielniał. To była najlepsza szkoła życia.

Aktorstwo traktuje jak zawód. Podobnie Renata Szczepaniak-Pajor, która w teatrze Artura jest od samego początku. W dzieciństwie zresztą chciała zostać aktorką. Ale w liceum tak jej się pogorszył wzrok, że musiała porzucić marzenia. Jak stała się niewidoma? Otóż w szkole podstawowej na wycieczce szkolnej ude-

rzyła się w prawą brew i doznała wylewu wewnątrzgałkowego. Prawe oko bardzo osłabło. Żeby zabezpieczyć niejako na przyszłość drugie, zdrowe oko, poddała się operacji wzmocnienia siatkówki. Niestety, wdało się zakażenie – gdy Renatę wybudzono z narkozy, już nic na to lewe oko nie widziało. Z prawym, bardzo słabym okiem udało się jej jeszcze skończyć studia muzyczne. Jednak oko słabło nadal. Gdy siedemnaście lat temu urodziła syna, już go nie zobaczyła.

Renata: – Na scenie jesteśmy tak dopracowani, że wzajemnie sobie pomagamy. Chwytałyśmy się za ręce, jak ktoś się przekręci w bok, to inny go przesunie.

Helena: – Ja liczę kroki: ile do przodu, ile do tyłu, ile w bok. Ale podczas spektaklu zawsze musi być ktoś obok, żeby go choć musnąć lub słyszeć blisko. Taki wyznacznik, żebym nie stanęła bokiem albo tyłem do widowni.

Renata: – Jak przyjeżdżamy gdzieś ze spektaklem, to wszystko trzeba migiem przelecieć – nową scenę, nowe schody. I Artur bierze wtedy za ręce: „Renata, dwa, trzy kroki do przodu!”.

Artur: – Staram się pokazać, że nasi aktorzy są zdolni, że mają wycucie słowa, poczucie humoru – że są aktorami po prostu. To, że słabo widzą lub są niewidomi, nie przeszkadza im w sztuce aktorskiej. Ludzie z widowni często podchodzą po spektaklach: „Te osoby naprawdę są niewidome?”.

Krzysiek: – Po jednym ze spektakli podeszła do mnie pewna pani: „Grał pan tak, jakby pan na mnie patrzył”.

Kawa gotowa. Helena jednak opowie, jak to było z jej oczami.

Najpierw straciła wzrok w oku, które już było słabe od lat. Gdy w drugim nastąpiło odklejenie siatkówki, poddała się w 2014 r. kilku operacjom: laser, potem gaz, potem opaska silikonowa po każdym zabiegu – wszystko to trwało rok. Niestety nie udało się. Od tej chwili Helena nie ma nawet poczucia światła.

Załamano się zupełnie, miała myśli samobójcze. Aż pewnego dnia odwiedził ją Artur z Danusią. Przynieśli zebrane dla niej na przedstawieniach pieniądze. Bo ona za te operacje płaciła przecież z własnej kieszeni. Tak ją to wzruszyło, że stanęła na nogi. Przez cały czas czuła wsparcie całego zespołu. Powie nawet, że to było coś więcej niż wsparcie: miłość.

© MARCIN CHODUŃ